Nr. 15. 7. Siarpnia 1875. **Rok XV.**

Wychodzi w Tarnowie dwa razy w miesiącu. Redakcya w zabudowaniu X. X. Bernardynów. Manuskryptów Redakcya nie zwraca. Nr. pojedynczy kosztuje 12 ctn.

Dzwonek

PISMO LUDOWE.

Kosztuje rocznie 4. złr. półr. 2 złr. 20 c. kwart. 1 złr. 10 ct.; wraz ze „Zgodą“ r. 5 złr. półr. 2 złr. 70 ct. kwartaln. 1 złr. 40 ctn. Inseraty 5 ctn., od wiersza drobnego druku.

Pijaństwo i pijacy.

Wiele bardzo przyczyn składa się na zubożenie naszego narodu, szczególnie włościan i małomieszczan, a najgłówniejszą z nich jest *pijaństw o.* Żyd arendarz nie zabrałby pola, chaty i chudoby, nie zagrabiłby ostatniéj poduszki i pierzyny, gdyby się mu n ie należała jakaś tam kwota za — gorzałkę, arak i inne tém podobne trucizny

Opilstwo wkradło się w szpik i kości naszego ludu, i długiéj potrzeba pracy, wielkiéj siły nad sobą, aby się pozbyć tego szkaradnego nałogu.

Czytamy w starych kronikach, że razu pewnego proszono cesarza niemieckiego Karola V, aby wojsku swojemu zakazał opilstwo; — na to odrzekł: co chcecie? nie wymagajcie tego co jest niepodobném; jak murzyna nie umyję, aby był białym, tak samo niemieckiego żołniérza nie zrobię trzeźwym człowiekiem.

Znacznie późniéj opisywał nasz poeta Rej z Nagłowic niemca, i w tym opisie zarzuca mu jako główne wady: opilstwo i obżarstwo.

Przypatrzmy się dzisiaj narodowi niemieckiemu — czy dopatrzymy się w nim tych wad? Broń Boże! Niemiec wypije swoją szklankę piwa, pogada uczciwie ze sąsiadami, a wypocząwszy właśnie tyle, ile mu do zdrowia potrzeba, idzie do pracy codziennéj. Dla tego też tam lud bogaty, a mieszczaństwo zasobne.

Czy i u nas tak samo się dzieje? *Nie.* Niemcy przyszli do rozumu, podczas gdy lud nasz zaczyna coraz bardziéj w nałóg opilstwa popadać; — wesele trwa tydzień, chrzciny przynajmniéj dzień cały; sprzedał gospodarz wołu lub konia, musi brzęczeć kieliszek; jeżeli kupił chudobinę, nie obejdzie się bez gorzałki; jeżeli radość jaka zawita do chaty, trzeba napitku, bo jakże się cieszyć na sucho? — jeżeli smutek nawiedzi, toż trzeba się pocieszyć esencyą albo anyżówką, bo to stara recepta: *na frasunek dobry trunek.* Jedném słowem od kolébki do trumny towarzyszy nam przebrzydły nałóg pijaństwa i bez wątpienia niejeden więcéj przepija, aniżeliby dziesięciu przejadło; a gdybyś potrafił policzyć wszystkie półkwaterki i czabarki, które przepłynęły przez gardło opilcy, to z pewnością by się okazało, że pijak nie tylko sam by się skąpał w téj gorzałce, ale nadto utopiłby się w niéj wraz ze swoją żoną i całą rodziną. Tak się też rzeczywiście dzieje, że opój topi w gorzałce nietylko swoje życie, ale całe szczęście żony i dziatek. To też przeciw pijaństwu nie od dzisiaj powstają ludzie prawi i uczciwi;

wniosek ks. Stępka nie jest wcale nowiną. W Szwecyi istnieje prawo, aby pijaków ogłaszali pastorowie z ambony. Ustawy hiszpańskie wykluczają od pełności praw obywatelskich takiego człowieka, który raz tylko się upił. W starożytnym świecie pogardzano pijakiem, a pijaństwem tak się brzydzono, że prawy obywatel nie miał o tém pojęcia, co znaczy pijaństwo. Szpartanie upajali swoich niewolników zwanych Helotami i w stanie opiłym przedstawiali ich młodzieży dla odstraszenia od pijaństwa. Pitakus był jednym ze siedmiu mędrców greckich ustanowił potrójną karę na pijaków, a mianowicie 1sze za to, że niszczą własne zdrowie, 2gie że przynoszą hańbę współobywatelom i swemu narodowi, 3cie że niszczą rodzinę.

Tak się brzydził pijaństwem świat starożytny i pogański, chociaż nie upajano się wódką, ponieważ jéj nie znano; — pito tylko wino.

W jakiż sposób wyrosło wino według pojęcia starożytnych Rzymian?

Według ich zdania niejaki Noemus pomięszał krew: małpy, wieprza, barana, i lwa i tą mięszaniną polał ziemię, wskutek czego wyrosło wino.

Ta bajka nie jest czczą i bezmyślną, owszem wielka mieści się w niéj nauka, bo widzimy w niéj zupełny obraz pijaka. I tak powiedziano, że w téj mięszaninie była krew małpy. Przecież widzieliście małpę, bo ją tak często jakieś niemcy za pieniądze pokazują dla uciechy dzieci. Każdy ruch małpy jest śmieszny, jéj grymasy pocieszne; jak się tylko ruszy, gdzie się obróci, zawsze się śmiać potrzeba. Przytém jest małpa bardzo brzydka. Obacz twarz pijaka—czy nie jest on podobnym do małpy? Skoro się tylko upije, poczyna skakać i stroi rozmajte figle; niewstydzi się ludzi, nie uważa na to, że trzeźwi z obrzydzeniem nań spoglądają. Jeżeli zaś kobieta się upije, to już nawet brzydszą jest od małpy, a nikt nie zgrzeszy, jeżeli ją nazwie małpą. Jeżeli kilka małp zamknie do jednéj klatki, natychmiast powstaje pisk, bo to stworzenia bardzo są niezgodliwe. Podsłuchaj zgromadzonych pijaków;—jakaż tam wrzawa, jaki krzyk piekielny! Jeden śpiewa, drugi wrzeszczy, trzeci przeklina, inny znowu plecie trzy po trzy, że to ani to przyszyć, ani przyłatać, czwarty się całuje oślinionemi ustami, że aż nie miło, a żaden z nich słowa nie wymówi poczciwie, bo im wszystkim chodzi język w pantoflu.

Rzeczywiście—pijacy są małpami.

Do mięszaniny Noema należy także krew wieprza. Zwiérzę to przez Mojżesza uważaném było za nieczyste, to też używał wszelkich sposobów, ażeby je Izraelitom obrzydzić. Bezroga nie przebiera w pożywieniu, zjé co bądź, a podczas gdy inne bydlęta omijają błoto, trzoda wprost idzie do kałuży i jest najszczęśliwszą, gdy się może unurzać w kałuży.

A pijak, czy inaczéj? Nie, kubek w kubek tak samo. Czyś nie widział, jak pijanica śpi w rynsztoku, albo w przykopie obok drogi? Człowiek porządny wyśpi się jak należy na pościeli lub na sianie, a wstawszy rano, przeżegna się, podziękuje Panu Bogu za noc szczęśliwie przespaną i pomodliwszy się, idzie do pracy. Pijanica prześpi się, gdziekolwiek go gorzałka obali, a najczęściéj pod ławą u żyda, albo na przyzbie pod karczmą; a skoro się zaś obudzi, wcale nie myśli o pacierzu, bo wódczysko pali wnętrzności, więc pierwsza myśl o tém,

jakby zalać robaka, który nie daje spokoju. Pijaczyna ani się umyje, ani uczesze brud tygodniowy na jego twarzy, a śmiecie żydowskie w jego włosach, przytém odzież w nieładzie i nieporządku, a częściéj u żyda przepita. Oczy błędne i krwią podbiegłe, twarz opuchła i posiniała szkaradny przedstawiają widok.— Zaprawdę pijak dużo brzydszy od wieprza w błocie uwalanego.

Noemus dodał jeszcze do owéj mięszaniny krew barana. Cóż to znaczy? Popatrzmy na stado owiec, a zobaczymy, że one nierządzą się wcale sprytem. Wszystkie inne zwiérzęta mają jakąś domyślność i przebiegłość; jedna owca tego nie posiada. Mówią przecież *idzie jak wszystkie owce za jedną*, chcąc przez to powiedzieć, że idzie bez myśli i zastanowienia. To stósuje się zupełnie do pijaka. bo on stracił zupełnie samodzielność, pijak nie idzie za własnym rozumem, ale da się powodować pierwszemu lepszemu szubrawcowi, najczęściéj arendarzowi. Na jego to żądanie da za wódkę i cielę i ziarno, da kożuch i płóciennicę ze siebie; podpisze weksel na swój grunt, a podpisałby nawet cyrograf na duszę. Pospolite przysłowie mówi: *głupi jak baran*;—Pijak głupszy od barana.

Na ostatek trzeba było jeszcze dodać krwi lwa, aby wyrosło opilstwo. Otóż lew, ten zwiérz srogi, morduje wszystko i wszystkich, co tylko napotka. Tak samo i pijak; a gdy się kilku pijaków zgromadzi koło szynkfasu, a zaczną się kłócić, to już nie tylko wszyscy ludzie od nich uciekają, ale nawet sam arendarz z żoną i bachorami wyskakują chociażby przez okno, byleby tylko prędzéj. Pijak zostawszy panem placu, łamie stoły i ławy, a odłamaną od stołka nogą, bije swojego kolegę, którego dopiero co oślinionemi ustami całował; — tłucze flaszki z wódką, i tak płynie krew pomięszana z gorzałką, na zgorszenie całéj gminy, a na pociechę djabłu i karczmarzowi, bo ten ostatni dobrze wié, że pijacy trzy razy tyle zapłacą, ile warta szkoda przez nich wyrządzona. Że wśród takich bijatyk, okropnie się kaléczą, a czasem nawet zabijają, to wynika z natury rzeczy, bo pijak rozgniewany, gorszym jest od lwa i tygrysa.

* * *

Wystrzegajcie się więc pijaństwa, bo ono jest obrzydliwém; odbiera zdrowie i majątek, odbiéra spokój duszy i rozsiewa bardzo dużo niedoli.

Ojcze nasz.

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie,“
Na skrzydłach ducha mojego,
Wznoszę modły me do Ciebie,
Nie opuszczaj dziecka Twego!
Daj natchnienie jak Cię sławić,
Jak wynurzyć dań miłości,
Abyś mi mógł błogosławić
Tu w tém życiu — tam w wieczności!

„Święć się Imię Twoje Panie.“
Tak na lądzie jak na morzu,
Hymn Twéj chwały nie przestanie
Brzmieć na wieki po przestworzu.
Bo Ty jeden jesteś wielkim,
Duch nasz objąć Cię nie może,
Jednak wielbi Cię stworzenie
Boś jest Ojcem Stwórco Boże!

„Przyjdź Panie królestwo Twoje“
Jako Chrystus nam objawił,
Niechaj spłyną łaski zdroje
Na te ludy, które zbawił.
On na krzyżu dał naukę
Jak królestwa szukać trzeba,
Jak chcąc dobić się zbawienia,
Przez krzyż droga jest do nieba.

„Bądź więc wola Twoja Panie
„Jako w niebie tak na ziemi“
Lecz wzmocniéj i naszą wolę
Abyśmy szli drogi Twemi.
A jeśli męczeństwa znamię
Wycisnąłeś nam na skronie,
Niechaj wspiera Twoje ramię
Serca, w których wiara płonie!

„Chleba daj nam powszedniego“
Byśmy troską nie gnębieni
Wzbili duchem się do Ciebie
Co w niebios mieszkasz przestrzeni.
Ciało to pokarmu woła,
Duch się wiarą tylko żywi,
Lecz gdy wzmocnisz duch i ciało,
Tu i tam będziem szczęśliwi!

„A odpuść nam nasze winy
Jako i my odpuszczamy,“
Idąc w ślady Zbawiciela
Żadnych krzywd nie pamiętamy.
On w ogrojcu gorzko bolał
Nad ślepotą swego zdrajcy,
A na krzyżu niepamiętał,
I przebaczył winowajcy!

„I niewodź nas w pokuszenia“
Niech nieczysty duch ciemności,
Nie zagłuszy nam sumienia
I nie wiedzie nas do złości.
Niechaj niewzruszoną siłą
Dzierżym się wiary Chrystusa
Którego blaskiem bogactwa
Nie zwiodła czarta pokusa.

„Ale nas zbaw ode złego“
Z głębi serc naszych wołamy,
Bo Ty jeden zbawić możesz,
W tobie ufność pokładamy.
Z Ciebie łaski nieprzebranéj
Żywy zdrój na ludzkość płynie,
I choć świat ten w gruzach lęgnie
Twoja miłość nie przeminie.

„Amen“—„Amen“—niech się stanie
Coś Ty Boże postanowił.
Kiedyś zsyłał Twego syna
By przymierze Twe odnowił.
Na Golgoty stroméj skale
Krwią pisana jest tablica,
Nad nią w nieskończone wieki
Czuwać będzie Twa prawica!

Od łyczka do rzemyczka.

Żeby świetna c. k. Prokuratorya nie miała nowego kłopotu, a Redakcya przykréj turbacyi, z góry oświadczam, że w pogadance niniejszéj nie będzie mowy o żydach, lecz o bracie polaku mojżeszowego wyznania.

Było to tak, a było za Wisłą.

We wsi Wola zwanéj, siedział na karczmie Lajbe, polak mojżeszowego wyznania; nie byłto więc izraelita, ani jeden z żydowskiego motłochu, jakim zarzucona Galicya, ale swem życiem, czynami, ubraniem i mową był tak podobny do galicyjskiego żydowstwa, jak dwie krople wody. Otóż Lajbe nie pracował, nie orał, nie młócił, a żył wygodnie i robił majątek, jak go robią żydzi na ten przykład w Radomyślu. Lajbe byle się wzbogacić, rozlicznych używał 'sposobów. Ja opiszę pojedynczy wypadek, z którego poznać jego złośliwość i głupotę tamtejszych włościan, a to dla przestrogi naszych mazurów w Tarnowskiem.

W Woli było 40 gospodarzy zamożnych, bo oprócz 24 morgów dobréj roli, każdy miał kawał łąki na 6 fur siana, i pastwisko wspólne, i drzewo na pańskiem do budowli, płotów i na opał. Ale najlepiéj z nich wyglądał Tomasz Radło, jako najpracowitszy i najuczciwszy. Bywało—dziedzic ma bardzo ważny interes do Radomia, ma po słać kilka set rubli do kasy, do sądu lub notaryusza, powierza to Radłowi; Radło za

łatwia wszystko najakuratniéj, pan się cieszy i wynagradza sowicie. Sąsiedzi zazdroszczą i szemrzą. Radło nic nie zważa i żyje po swojemu, pracuje w polu cały tydzień, niedzielę spędza na nabożeństwie, czytaniu książeczek pożyczanych ze dworu i od proboszcza, do karczmy ani zajrzy, na chrzcinach i weselach, jeźli się pokaże; to tylko na krótko, na jarmark wyjeżdża dwa lub trzy razy do roku i to tylko w koniecznéj potrzebie, i wraca do domu za dnia i zawsze trzeźwo. Niektórzy z sąsiadów krzywo nań poglądają, wygadują że od nich stroni, że trzyma z dworem i plebanią, ale najbardziéj wygaduje na niego Lajbe nazywając go skąpym, nie użytym, głupim. Lajbe się gniewa, bo Tomasz, nie tylko, że sam nie da mu ze siebie korzystać, ale nadto psuje mu ludzi, gdy jednych odciąga od pijaństwa, innych broni od lichwy ratując ich w potrzebie. Lajbe się gniewa, ale się zarazem pociesza, że przecież nadejdzie chwila odmiany. I stało się. Gdy wybuchł pożar we wsi, Radło ratując pracy sąsiedzkiéj popalił się, w ciężką wpadł chorobę i umarł. Na pogrzeb wystąpiła cała gmina i dwór cały, wszyscy żałowali poczciwego Tomasza, tylko Lajbe zacierał z radości dłonie, że się pozbył twardego przeciwnika, i zaraz myślał, jakimby sposobem zagarnąć jego pracę. Pomyślał, wziął się do dzieła i dopiął celu, bo i czegóżby przebiegły karczmarz nie uczynił? Bóg pomaga cnotliwym a szatan zbrodniarzom.

Radło zostawił wdowę i dwóch synów, Janka w 17 roku i Grzesia w 13. Janek dobrym był chłopakiem, bo ojciec nie pozwolił na złe towarzystwo, zachęcał słowem i przykładem bo cnoty i karcił za najmniejsze uchybienie. Razu jednego Janek przyniósł do domu parę kwart gruszek. Radło pytał go jakimby je nabył sposobem, a dowiedziawszy się, że narwał kryjomo w pańskim ogrodzie arędowanym przez Lajbę, ukarał surowo syna i gruszki odnieść rozkazał. Podobnie czynił, gdy u niego spostrzegł gołębie, króliki, nożyki, guziki i t. p.

Janek tedy za życia ojca nie znał karczmy i zabawy, siedział spokojnie w domu, słuchał rodziców i pracował, ale po jego śmierci na inną wstąpił drogę. Radlina uczciwą była matką, kochała swych synów, pragnęła ich szczęścia, radaby była ćwiczyć ich w cnocie, ale jak zwykle kobieta, nie posiadała potrzebnéj siły, miłość zaślepiała ją; gdy jéj kto doniósł, że Janek mówił brzydkie słowa lub śpiewał, że się bił z parobczakami, zaczepiał dziewczęta, że fundował wódkę, piwo i cygara w karczmie, uważała to za kłamstwo i potwarz, nie wierzyła, aby Janek taki skromny w domu i potulny, był zdolnym do podobnych sprawek. Nie wierzyła, a przecież tak było. Janek zaglądał do karczmy co raz częściéj i bawił się wesoło; pieniędzy wprawdzie od matki nie miał, ale wynosił zboże, a Lajbe wszystko przyjął, namawiał do śmielszych czynów i ułatwiał takowe. Radlina poszła do kościoła, poszedł z nią i Janek, ale zaledwie weszli do domu Bożego, Janek wrócił do chaty, gdzie wkrótce zawitał parobek od Lajby i obydwa gospodarowali w komorze i w stodole. Skoro matka pytała dlaczego tak wczas powrócił, Janek cyganił, zmawiał na zimno, ból głowy i t. p. a wieczorem szedł do karczmy i hulał do rana. Radlina upominała Janka, przestrzegała, przedstawiała za przykład ś. p. ojca; nic to przecież nie pomogło. Janek pozwalał sobie coraz więcéj, gospodarstwo poczęło upadać, matka usychała ze zmartwienia, sąsiedzi cichaczem rozmawiali, że praca zabiegliwego Tomasza nie długo się zmarnuje, a Lajbe się cieszył, że Janek wpadł w jego pazury, a z nim nadzieja zagarnięcia całego majątku zbyt oszczędnego jego ojca, i szukał tylko sposobności, jakby osiągnąć celu zamierzony.

Razu jednego tak się odezwał do podochoconego Janka.

—Nu Janie czemu się nie żenisz?

Zawsze pracować na starą matkę i Grzelę; to przecie nie warto. Macie już lata, czasby było pomyśleć o sobie....

—Toć prawda panie Lajbo. Myślałem już o tém, ożeniłbym się chętnie, ale gdzie? Chcieli mię swatać z Teklą od Gazdy od Józka, ale tam dziecisków kiloro, to nie ma interesu; drudzy, jako też i stryk Bartłomiej, co moim jest opiekunem, bo tak nieboszczyk tatuś kazali, namawia mię do Zośki Kurdzielówny, dziewka prawda przystojna, robotna i przychylna, ale cóż z tego kiedy bez majątku?

—Posłuchaj Janie, co ci powiem; a nie wziąłbyś Kaśki po nieboszczyku Srokaczu, co to spadł z chałupy i zabił się na śmierć, aż mózg widać było?

—Ho ho ho! panie arendarzu! nie dla psa kiełbasa. Myślałem ja i o niéj, ale gdzie tam to być nie może.

—Jakto nie może? dlaczego nie może? Coż przeszkadza? Alboś to nie parobek a ona nie dziewka? I cóż wam brakuje?

—Nic! i bardzo wiele:

Jak to wiele? Ja nic nie wiem.

—Oto widzicie p. Lajbo, ona ma 25 morgów roli z budynkami, bydłem, zasiewem i naczyniami, a ja?

—A ty nie masz? toć i ty masz akurat tyle, ba jeszcze więcéj. Tyle zagonów na twojem polu i takich długich ode wsi aż pod las.

—Ta i cóż, kiedy tam nie będzie 24 morgów, więc Kaśka za mnie się nie wyda, bo już bogatsi kręcą się przy niéj.

—Ja cię Janku nie mogę zrozumieć. Wszak twój tatuś mieli 24 morgi, a co gotówki, zboża, bydła to nad całą wieś był najzamożniejszy.

—Ba, tatuś, ale nie ja

—Jakto nie ty? albożeś ty nie syn jego najstarszy?

—Toć prawda, ale skoro Grzela....

—Co Grzela? On młodszy taki niedołęga, on nic nie znaczy, dasz mu krowę i już.

—Żeby też to, ale widzicie, kiedy Ordęga nie chciał dać swéj siostrze połowy gruntu, a ta go zaskarżyła, to sąd przyznał jéj słuszność, bo podług nowych praw dzieci są sobie równe.—

—Bo się Ordęga nie umiał bronić, ja mu dobrze radził, nie chciał słuchać, to ma.

—Ba słuchać, radzić kiedy Grzela....

—Nu co Grzela? albóż to on wieczny?

—Toć tam prawda, ale też i ja taki.

—Po co to gadać? On niedołęga, zawsze kaszle, zawsze chory, jakby jaki dziadek, on niedługo skapie, a wtenczas?

—Ha wtenczas, to co innego.

—A gdyby też Grzela umarł, ożeniłbyś się z Kaśką?

—A to się wié, byle mię jeno chiała.

—Słuchaj Janku! chodź tu bliżéj i mówmy pocichu, bo i węgły mają uszy. Ja ci dam takie lékarstwo, że Janek gdy je zażyje, jeśli ma żyć, to zaraz wyzdrowieje, a jak nie to zaraz umrze cicho spokojnie. Co—dobrze?

—Toćby to było i dobrze, ale ja się boję.

—Jaki ty dziwny, czego się boisz podać dobre lékarstwo bratu, toć i doktorzy tak robią: jeździli do hrabiny a umarła, jeździli do nieboszczyka proboszcza a także nie żyje, bo co to pomoże, gdy Pan Bóg naznaczył.

—Ja tam nie wiem o żadném takiem łekarstwie, a przytem żeby jeno...

—Co jeno? Janku napij się wódki, bo jużeś dawno nie pił. Janek wychylił półkwaterek, a Lajbe mówił daléj.

—Już ty się nie turbuj, ja wszystko zrobię dla ciebie, widzisz jak ja cię kocham, ja wszystko zrobię ganc darmo: zaraz po szabasie pojadę do Kielc 7 mil po to łekarstwo i nic nie chcę tylko półkorca żyta, półkorca pszeniey i korzec jęczmienia, a jak się ożenisz to mi dopiero za moję fatygę nagrodzisz. Co zgoda? Jedno słowo i koniec!

—Ha niech tak będzie.

W kilka dni po takiéj rozmowie gdy Janek wszedł do karczmy Lajbe długo z nim rozmawiał, zachęcał do odwagi i wytrwałości, potem nalał półkwaterek jeden i drugi, podał fajnowe sygaro, nareszcie wcisnął zwitek papieru do ręki i rzekł pocichu: masz łekarstwo, wsyp do Jankowéj miski, skoro to zjé, będzie już dobrze—

Janek zadrzał z obawy, sumienie ostrzegało i potępiało straszny zamiar bratobójstwa, złość atoli przemogła. Nazajutrz gdy matka postawiła śniadanie na ławce i wyszła po Grzelę, Janek wsypał biały proszek do miski i udając chorego nie jadł wcale, a Grzela siadłszy przy misie zjadł co było na niéj, nie długo téż począł narzekać, jęczał w okropnych mękach i umarł nie długo. Matka płakała nad stratą syna, chciał płakać i Janek, ale nie mógł, on się raczéj cieszył w duchu, że zostawszy jedynakiem, ożeni się bogato i będzie pierwszym gospodarzem w całéj wsi. W kilka tygodni po pogrzebie Janek posłał z zapytaniem do Kaśki, czyby go nie chciała, i czego się wcale nie spodziewał—dostał koszyka. Zmartwiony idzie do karczmy na radę i pociechę do Lajby.

—Nu witajcie Jonku, jak się macie? widzicie, jakto się dobrze zrobiło·

—Cóż tam z tego, kiedy mię Kaśka nie chce, coś tam nabajali i nie chce.

—Ta i cóż? niech nie chce, wielka rzecz! Co mi to Kaśka za dziewka, co ją nikt nie chce? za kogo ona pójdzie? chyba za jakiego dziada z torbami! a ty Jonku co masz taki majątek, wybierzesz sobie żonę, jaką zechcesz. Alboż to nie ma we wsi dziéwek, co na cię patrzą. Jeno bądź spokojny, moja w tem głowa.

Janek trapiony zgryzotą za popełnioną zbrodnię, nie mając chęci do pracy, ni spokoju w domu, szukał go w kieliszku i szklance. Ile razy przyszedł do karczmy Lajbe podawał mu napoje, a gdy sobie podochocił, żądał od niego wynagrodzenia za one lekarstwo, a także za wódkę, piwo, wino i sygara, obiecywał wynaleść dobrą żonę to znowu wzniecał obawę, aby się zbrodnia nie wykryła, Janek słuchał i potakiwał i coraz częściéj zaglądał do karczmy, gospodarstwo upadało a matka gorzkie łzy wylewała nad stratą Grzeli i nieszczęściem Janka. Nastały lata ciężkie, co się i dobrym gospodarzom dały we znaki, a cóż dopiero Jankowi. Gdy na podatki nie starczyło, Lajbe pożyczył, ale na weksel, na który wpisał wszelkie pretensye, jakie tylko sobie rościł do Janka. Za wódkę i piwo, wino i sygara za chléb i bułki, za one lekarstwo i dawane rady, drogo sobie policzył i wciągnął na weksel a Janek to wszystko podpisał, a było tego 1200 rubli. Janek podpisał nie znając co to weksel i jakie skutki za sobą pociąga. —

Lajbe dopiąwszy pożądanego celu, mógł rozpocząć proces o wypłatę długu, ale on taki uczciwy i dobry litował się jak mówił—nad nieszczęśliwym, nie wołał o wypłatę pomimo, że termin jej upłynął, on kazał Jankowi nowe podpisywać weksle, ma się rozumieć coraz większe. Nareszcie wytoczył proces i kupił na licytacyi całe gospodarstwo, Jankowe. Matka ze zmartwienia poszła do grobu, a Janek straciwszy kilkadziesiąt rubli, które mu się jeszcze dostały, zgodził się do Lajby za parobka i pracował ciężko pod okiem bacznego żydka na własnych niegdyś zagonach; płakał częstokroć i narzekał, ale już zapóźno.—

Gdy to, moi mili czytacie, pomyślcie sobie, że takich arendarzów jak Lajbe, jest bardzo wielu w naszéj Galicyi; unikajcie ich jak ognia i morowéj zarazy, mijajcie ich zdaleka, nie wdawajcie się z nimi w rozmowę, nie szukajcie u nich rady, ani dawanéj przyjmujcie, abyście się nie dali skusić do złego. Za Janka zaś pomódlcie się do Boga, aby mu przebaczył ciężką zbrodnię bratobójstwa, aby mu udzielił swéj łaski i czasu do pokuty. —

Bywajcie mi zdrowi

Zassów wasz M. S.

Kochanéj mojéj siostrze Ludwice.

Oto Krakus staréj daty
Co się z Moskwą parł przed laty,
Kraj miłował — Boga chwalił,
I Bóg mu téż błogosławił.
Gdy zwycięztwo nas zawiodło,

On pług obrał za swe godło.
Odtąd wszystko co swym zowie
W ciężkim znoju zapracował,
Każdą czynność ważył w głowie
I rodzinnych cnót dochował.
Czujny gdyby wódz przed bitwą.
Pracą chęci niewystudzi,
I poranną swą modlitwą
Na gniazdeczkach ptaszki budzi,—
Dla przyjaciół sercem pała—
W pośród szczęścia nie zuchwały,
A w nieszczęściu gdyby skała!

A więc czołem— Bracia czołem!
I uczujmy należycie
Wszyscy razem— wszyscy społem
Nieskalane jego życie!

Krakowiaczek Zosi.

O jak pięknym ten świat boży, gdy zakwitnie wiosną,
Na zielonym łąk kobiercu kwiateczki wyrosną.
Te kwiateczki rosą zlane lubą woń rozniecą
I w porannym blasku słońca demantami świecą.
I słowiczek pod listeczków zielonych zasłoną,
Śpiewa cudną pieśń przez Boga w raju wyuczoną.
Drobny ptaszek śpiewki nucąc swe gniazdeczko ściele,
A w naturze uroczyście jak gdyby w kościele.
Rolnik krzyżem się przeżegna nadzieją krzepiony,
Wesół z pługiem spieszy w rolę krajać ją w zagony.
Na zagonach sieje ziarno, które zejdzie z czasem,
Twardą znojną jego pracę odwdzięczy zapasem.
O i mnie czas posiać ziarno, aby się krzewiło,
I w mem sercu i w méj głowie bujno rozrodziło.
A tem ziarnem to nauka co siana za młodu,
Strzeże serce od boleści— rozum od zawodu.
Pobłogosław Panie Boże— dopomóżcie Święci,
Aby został pokój w sercu— nauka w pamięci.
By się w główce rozkrzewiło jak się krzewi zboże,
Dla pociechy mych rodziców daj mi Panie Boże!

O Trychinach.

Dodatkowo do artykułu Nr. 14 Dzwonka; Pasożyty.

Przesyłam Szanownéj Redakcyi streszczony wykład Dra. medycyny p. Hundeggera *o trychinach i chorobie trychinanéj.* Od czasu jak *trychiny* zostały wykryte, mieliśmy 30 nagminnych (epidemicznych) objawów téjże choroby. |Cały przebieg choroby można podzielić na trzy periody. Zaraz po zjedzeniu wieprzowiny zarażonéj objawia się niestrawność, brak apetytu, nudności gwałtowne, wymioty z biegunką. Do tego dołącza się osłabienie, a często i silna gorączka. W tém perjodzie lęgną się trychiny, rosną i przegryzają się przez trzewa, zdążając do mięśni czyli muszkół.

Gdy się już do mięśni dostały, rozpoczyna się period drugi z objawami nierównie boleśniejszymi od tamtych. Ogólne osłabienie i ból niesłychany we wszystkich częściach ciała. Cierpienie jest tak gwałtowne, że chory leży w ustawicznych potach. Gdzie tylko muszkuły się znajdują, wszędzie się w nich gnieżdżą i zaskorupiają trychiny w skutek czego wszystkie mięśnie puchną. Muszkuły otaczające oko nabrzmiewają i ubezwładniają powieki, szczęki nie podobna poruszyć, język, w którym znajdują się liczne sploty mięśniowe, puchnie; jedzenie, żucie i połykanie staje się niepodobném; chory zaledwo tylko płynami karmiony być może. Najmniejsze dotknięcie którėjkolwiek części ciała, najmniejsze poruszenie sprawia niesłychaną boleść. Chory leży więc bez najmniejszego poruszenia, w ustawicznéj gorączce, odlega więc ciało, z czego rodzi się nowe dodatkowe cierpienie, które nie można usunąć, ponieważ poruszenie sprawia jak powiedziano, bardzo wielką boleść.

Na tém nie koniec chociaż trychiny się już zasklepiły: chory ma się wprawdzie lepiéj, gwałtowne bóle ustały, choroba jednak nieskończyła się jeszcze.

Zaledwo cierpiący zaczął przychodzić do siebie, zaczyna się po kilku tygodniach *perjod trzeci* w którém członki nabrzmiewają na nowo, i rozpoczyna się *wodna puchlina*. Stan cierpiącego jest już nie do opisania, osłabienie i bóle przechodzą miarę i pojęcie; objętość i ciężar chorego w skutek puchliny tak się wzmaga, że nieraz dwa razy tyle waży, jak wstanie zdrowia Dr. H. powiada, że widok cierpiących na trychiny jest przerażającym i rozdziera serce; niczém lazaret polowy przepełniony tysiącem rannych, niczém szpital w czasie najstraszniejszéj epidemii, w porównaniu z trychinami-

Daléj powiada tenże Dr. H. że nawet ci, którzy lżéj chorowali, dopiero po długich miesiącach przychodzą do sił i zdrowia. Ztąd wynika, że w jedzeniu mięsa wieprzowego, szczególniéj kupionego trzeba być bardzo ostrożnym.

Dla uspokojenia czytelników dodaję, że szynki i kiełbasy wędzone w kominie w ciepłocie wysokiéj, nie przedstawiają żadnego niebezpieczeństwa, ponieważ tylko mięso surowe i niedowędzone, albo wędzone stucznie, może być szkodliwe.

Niektórzy gospodarze chcąc przemysłem się wesprzeć, kupują stare konie, a sprzedawszy skórę i kości, mięsem karmią nierogaciznę. Jest to przemysł bez wątpienia korzystny, bo zużytkowuje wszystko, co się da zużytkować; jest on atoli bardzo śliski, bo wieprze dostają *karbunkulu* z mięsa surowego i zarażają się trychinami. Aby tego wszystkiego uniknąć, należy mięso do karmy przeznaczone odgotować, i tak dopiéro spasać.

Gospodarstwo.

Statystyka wilcza.

Moskiewskie dzienniki ogłosiły ze źródeł urzędowych, że w gubernii kałuskiéj (Kaługa poszukaj na mapie carstwa), pożarły wilki w zeszłym roku 32,200 sztuk, a mianowicie: 28,845 większego i mniejszego bydła, jako to: koni, krów, wołów, owiec i t. d. a 3415 szt. ptastwa domowego.

Zapalenie śledziony i czerwona biegunka u trzody.

Jest według zdania biegłych weterynarzy i gospodarzy doświadczonych jedną i tą samą chorobą, a chorobą straszną, bo gdy się wkradnie, z pewnością połowa nierogacizny na nią wyginie. Aby trzodę od biegunki ochronić, trzeba ją paść tylko na takich pastwiskach, gdzie woda w pobliżu się znajduje. Gdy choroba się już wkradła, należy każdą sztukę przynajmniéj dwa razy w tydzień wymyć wodą nasyconą kwasem karbolowym.

Tani ocet z owoców.

Przy zbliżającéj się porze zbioru owoców, podajemy sposób robienia octu doskonałego i zdrowego a taniego.

Rozumić się samo przez się, że sad najlepiéj się wypłaca, jeżeli owoce spieniężemy za świéża, a podlejsze gatunki zasuszymy na zimę. Pomimo całéj zapobiegliwości, nie ustrzeże się jednak sadownik, aby część jego owoców nie nadgniła. Cóż więc robić z takim owocem? Najlepiéj zakisić go na ocet, który się robi w sposób następujący; nadpsute owoce jako to: jabłka, gruszki, śliwki, wiśnie, trześnie i t. d. a nawet łupiny i ogryzki z owoców zjedzonych kładzie się do czystéj beczki i ugniata jak najdokładniéj, podobnie jak się robi przy tłoczeniu kapusty. Masę tę rozpuszcza się wodą i wyciska przez worek cienki (n. p. serowy). ¡Uzyskany płyn wlewa się do czystego naczynia otwartego i zostawia tak długo, na wolnem miejscu aż wszystkie męty opadną częścią na dno jako osad, częścią zaś spłyną na wierzch jako szumowiny, co się w kilka dni uskuteczni. Teraz trzeba nieczystości zwierzchu zebrać warzechą, czysty i klarowny płyn ostrożnie zlać do beczki z wina lub octu, i włożyć kawał czarnego razowego chleba, który przez dzień cały moknął w dobrym occie i garść potłuczonego grochu wsypać. Wszystko to postaw na 4—6 tygodni w miejscu miernie ciepłém a uzyskasz *ocet tani, wyborny i zdrowy.*

Ocet ten najlepiéj przechowywać w piwnicy, ażeby się zaś nie zmienił, doléj kwartę wódki na jedno wiadro.

Ocet w handlu przychodzący nie zawsze jest zdrowy, ponieważ niesumienni fabrykanci dodają doń krédę, kwas siarczyny, witriol żelaza, i inne tém podobne niezdrowe i wielce szkodliwe składniki. Gdy sobie ocet sporządzisz w domu, to jesteś pewien, że w nim nie ma trucizny.

Doskonały czarny atrament.

(B. Gospodarstwo)

Rozpuść 12 łutów galasówek grubo potłuczonych w 2 kwartach piwa 6 łutów koperwasu dobrze wysuszonego na blasze kuchennéj w pół kwarcie octu, 3 łuty gumy sproszkowanéj w pół kwarcie deszczówki; każde w osobnéj flaszce, i wstaw w miejsce ciepłe przynajmniéj na dwa dni, poczém wléj koperwas do galasówek, wymięszaj należycie, i znowu postaw tę mięszaninę w miejsce ciepłe na 24 godzin. Ostatecznie wléj rozpuszczoną we wodzie gumę, wymięszaj, zmaczaj pióro i pisz.

Oset jako pasza dla koni.

Wprawdzie nie czuje żaden gospodarz teraz braku paszy, więc zdaje się zbytecznem sadzić oset jako karmę. Nie zaszkodzi jednak wiedzieć o tém i zapamiętać, aby na wiosnę zużytkować.

W Saksonii, Anglii i północnéj Francyi karmią konie młodem ostem. Jest to pasza bardzo smaczna i pożywna, ponieważ oset zawiera w sobie bardzo wiele cukru. Konie wyglądają przy téj karmie bardzo dobrze i mają włos krótki i lśniący. Zużytkowanie ostu na paszę ma jeszcze ową korzyść, że niszczy ten chwast, który nieraz do rozpaczy przyprowadza gospodarza.

Przeciw udławieniu bydła.

W jednym z bardzo znacznych majątków, udławiła się burakiem krowa kupiona za 90 talarów. Pastérz nie spostrzegł tego odrazu aż dopiéro na drugi dzień, kiedy gardło bardzo mocno zapuchło, a krowa jęczała i pianę toczyła. Zaczęto więc próbować środków lekarskich, które okazały się bezskutecznemi; następnie zawołano zdolnego weterynarza, który opatrzywszy pacientką zadecydował, że trzeba przedsięwziąść operacyą tak niebezpieczną, że trudno spodziewać się dobrego skutku; albo krowę poderznąć. Gdy tak debatowano przyszedł mistlarz, a dowiedziawszy się o co rzecz idzie, podjął się wykurowania bydlęcia,, na co właściciel chętnie przystał ponieważ krowa przez uczonego weterynarza już była na śmierć skazaną. Ów tedy mistlarz kazał sobie podać śledzia, i natarłszy go dobrze słoną ropą, (któréj jest podostatkiem w beczce ze śledziami),

złożył takowego we dwoje i wetknął go do krtani aż tam gdzie wgrząsł burak. Krowa zaczęła tak gwałtownie kaszleć, że się jéj grzbiet garbił, w skutek czego burak dławiący usuniętym został, a krowa bardzo prętko wyzdrowiała.

Całe to zdarzenie wyczytałem w bardzo poważnym dzienniku gospodarczym niemieckim, więc je podaję jako pożyteczne do wiadomości czytelnikom „Dzwonka"

X. J. P.

Pszenica wąsatka.

Gazety francuskie piszą, że pewien gospodarz zrobił następującą próbę: zasiał wąsatkę w styczniu, i lutym w czasie łagodnym; — pszenica ta udała się wybornie. Wiadomo gospodarzom, że wąsatka dopiero późniéj się zabiera i należycie rozrasta. Jéżeli się ją więc wcześnie zasieje, to w takim razie przed zimą wybuja, a następnie tylko lichy zbiór da gospodarzowi. Dawne przysłowie: *wczesnego siewu i ożenienia nikt nie pożałował*, nie sprawdza się na pszenicy wąsatéj. Wartałoby zrobić i u nas podobne doświadczenie; rozumié się samo przez się, że takie doświadczenie tylko ten może sobie pozwolić, kto ma dużo roli, a więc w razie nie udania nie poniesie wiele szkody.

Czyszczenie stali i żelaza.

Zmięszaj w równych częściach terpentynę z topionym woskiem, i tą mięszaniną pocieraj za pomocą kawałka sukna po żelazie lub stali tak długo, aż obaczysz lekką politurę. W ten sposób oczyszczone przedmioty nie podpadają tak łatwo zardzewieniu.

Wiadomnści bieżące. Wielu kupców na zboże z południowych Niemiec a zwłaszcza ze Szwajcaryi (jak donosi Czas) zjechało się w Wiedniu, i na stacjach węgierskich. Powodu wypada szukać w tém, iż nie będzie wywozu w tym roku z Francyi, gdzie lichy będzie stan żniw. Cena przenicy podskoczyła o czwartą część zlr. Do Czech w tym roku potrzeba będzie dowozu zboża i zaopatrywać się będą z Galicyi, gdzie wiadomości o urodzajach z małymi tylko wyjątkami zwiastują pomyślny stan. Z Rosyi sprawozdania zapowiadają iż tam żniwa nie wiele rokują i przeto handel zbożem w Galicyi tego roku się podniesie.

W Galicji zachodniej i w lesistych okolicach podkarpackich mieliśmy w tygodniu ubiegłym obfite deszcze,. Galicji wschodniej zaś stałą posuchę, tylko kilka razy spadł deszcz nieznaczny. Zasiewy i łąki ucierpiały wiele wskutek posuchy we wschodniej Galicji; przenica ozima wyda prawdopodobnie co do gatunku dobre zboże co do ilości mierne plony.

RZECZY KOŚCIELNE.

Tydzień: Pon. 9. Romana i Sek. Wtor. 10. Wawrzyńca M. Środ. 11. Zuzanny P. m. Czwart. 12. Klary panny. Piąt. 13. Hipolita męcz. Sobot. 14. Euzebiusza B.

Niedziela XIII po Świątkach. Ewang. u św. Mat. roz. 6 Chrystus Pan uzdrowił dziesięć mężów trędowatych, z których jeden tylko był wdzięcznym.

Uwagi. Żeby chrześcianin mógł mieć pojęcie i wyobrażnie o wielkim cielesném trędowatym mężów wyświadczoném dobrodziejstwie, za potrzebne sądzę człowieka tą straszliwą chorobą dotkniętego w krótkości opisać. Człowiek trędowaty, była to ludzka istota, wrzodami cała, niemiłą woń z siebie wydającemi okryta i inne osoby sobą zarażająca tak, że takie istoty nieszczęśliwe niemogły żyć w spólnie z ludźmi, ale z własnego domu wydalone, dzieci od rodziców, rodzice od dzieci oderwani, w pola, w lasy, w knieje byli wypędzeni i rozpaczliwemu swemu położeniu byli zostawieni — Chrześcianie postaw się w położenie podobnie szkaradnie chorego, a poznasz i ocenisz moc lekarską Pana Jezusa i dobroć jego nieszczęśliwych! Jednakże, największa i najobrzydliwsza i najboleśniejsza choroba ciała maleje i znika w porównaniu z chorobą duszy—bo gdy pierwsza zabija ciało i oddaje go robactwu ziemi — druga zabija duszę i oddaje na pastwę i szyderstwo djabłów i mąk piekielnych.— Duszo chrześciańska dbaj o zdrowie ciała— ale niezapominaj nigdy o zdrowiu duszy.—

Nr. XV. 7. sierpnia 1875.

Dzwonek.

KRONIKA TARNOWSKA.

! Od Administracji !

Upraszamy P. T. abonentów o łaskawe nadesłanie prenumeraty na trzeci kwartał. Prenumerata najlepiéj się poséła za przekazem pocztowym: **Do administracji!** *„Dzwonka i Zgody“ Ul. seminaryjska w domu PP. Syt.*

Nowi prenumeratorowie mogą otrzymać wszytkie numera, jakie dotąd wyszły.

†

Hr. Agenor Gołuchowski.

We wtorek przed godziną 8 rano po długich a okropnych cierpieniach skończył żywot swój doczesny namiestnik hr. Agenor Gołuchowski. — Że kraj kochał, dowodem są jego starania wiekopomne około dróg, szkół, spraw serwitutowych, a mianowicie wyrugowanie czynownictwa niemieckiego z kraju.

Pogrzeb odbędzie się 5 b. m. o godzinie 5 po południu z pałacu Gołuchowskich (przy ulicy Mićkiewicza) na dworzec kolejowy, zkąd zwłoki przywiezione będą do Skały i tam dnia 7 b. m. o godzinie 10. zrana złożone w grobowcu rodzinnym będą. Chorągiew żałobna powiewa z balkonu gmachu Wydziału krajowego. Jak widać ś. p. Namiestnik wyraził wolę, aby nie balsamowano jego zwłok i aby pogrzéb odbył się jak najskromniéj. N. Pan wysłał na pogrzéb przybocznego adjutanta. Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odprawione będzie dnia 5 b. m. o godzinie 10 zrana w kościele r. k. archikatedralnym we Lwowie.

Miasto nasze Tarnów wysłało na obchód pogrzebowy 4 delegatów.

W bursie tarnowskiéj na rok szkolny 1875/6 mogą być przyjęci uczniowie biédni z ukończoną 3cią klasą normalną z dobrym postępem i wzorowemi obyczajami. Podania przyjmuje do 20 sierpnia 1875 ks. Mikołaj Kaczorowski wikary konwentu OO. Bernardynów oraz kustosz bursy w Tarnowie. Do podania ma być dołączone świadectwo szkolne, metryka i świadectwo ubóstwa. —

Gnomon kieszonkowy. P. Józef Weiss, zegarmistrz we Lwowie, sporządził nader praktyczny zegarek słoneczny, za pomocą którego z łatwością o każdéj porze dnia, dowiedzieć się można o godzinie. Przyrząd ten, jak pisze Gazeta Lwowska, jest bardzo prosty, a o tyle dogodny, że można go zawsze mieć przy sobie. Zalecić można ten wynalazek nauczycielom szkół ludowych i w ogóle wszystkiem mieszkającym na wsi, którzy nie mają środków zwykłych. Nauczycielom szkół ludowych przydać się może nadto z tego powodu, że zawiera różnice czasu pomiędzy południkiem lwowskim, a południkiem innych stolic europejskich i azyatyckich; za pomocą gnomona mogą przeto nauczyciele uzmysłowić dziatwie naukę o różnicy czasu. Cena jest bardzo przystępną, bo wynosi tylko 35 ct.

Tarnów.

Poprawienie dachów tanim kosztem. Leje ci się do pokoju, idź szanowny lokatorze do gospodarza i pokaż mu, że pokój nowo odmalowany całkiem woda zalała. Gospodarz poradzi wnet na to będąc do tego bud.. zatka dziury w dachu słomą i jesteś bezpieczny od *deszczu i od pożaru.*

To widziałem na me własne oczy a kto się chce przekonać niechaj odżałuje kil-

ka kroków na Strusinę i uda się w ulicę kędy droga na Nowy świat, a zobaczy te sławne konduktory, które bronią od ognia.

Statystyka żydów. Najnowsze badania statystyczne wykazują dokładną liczbę żydów, zamieszkałych w różnych krajach Europy. I tak: w Austryi na 36 milionów ludności znajduje się 1.130.000 żydów, w Królestwie Polskiém i zachodniej części Moskwy 2 miliony; w Turcyi europ. na 16 mil. ludn. 100.000; w Niemczech na 60 mil. ludn. 600.000; w Szwajcaryi na 21. mil. ludn. 4.500; we Włoszech na 22 mil. ludn. 50.000; we Francyi na 36 mil. ludu. 100.000; Norwegia, Hiszpania i Portugalia szczycą się tém, że ich prawie nie mają.—

Polski cennik potraw w Tarnowie. tak opiewa: Frühstücke, Okocimer-Bier Preis-Courant von geselchten Fleischwaaren des....... im eigenen Hause Nr.....

Potem następuje spis potraw w języku niemieckim. Nie wierzyłbym oczom, myślałem, że to za czasów anno anno, nie teraz wydany.

Do naśladowania. Czterej studenci uniwersytetu warszawskiego korzystając z feryi postanowili zwiedzić mniéj znaną część kraju pieszo.

Opuściwszy przed trzema tygodniami Warszawę, obeszli już część Powiśla, brzegi Pilicy, ujście Wieprza i zatrzymali się w Kalwaryi, Czersku, Maciejowicach, Solcu, N. Aleksandryi, Kazimierzu, Zawichoście, Sandomierzu, Opatowie, Kielcach; zkąd po dniu wypoczynku puścili się na Pinczów, Miechów, Wolbrom, Olkusz, do Dąbrowy. Każdy z tych młodych turystów robi oddzielne spostrzeżenia. Jeden bada statystykę, drugi zbiera wiadomości historyczne, trzeci objął gałęź przyrodzoznawstwa, czwarty wreszcie studyuje rolę i gospodarstwo. Wycieczce téj tylko przyklasnąć należy, piękną bowiem i pożyteczną jest rzeczą, jeżeli młodzież miasto zbijania bruków lub wędzenia się w dymie kawiarnym rwie się do rodzinnych gór, lasów i grodów.

Ciekawy z natury mam zwyczaj wszystko po rogach odczytywać. Dnia 1. sierpnia idąc z pensyą w kieszeni a wesołym umysłem, odczytuję plakaty nowo przylepione a znacznych rozmiarów i dowiedziałem się ku memu zadowoleniu, że jest zapowiedziany teatr czarodziejski Mr. Thorna wraz z koncertem w restauracyi p. Kostórkiewicza. Koncert miał się zacząć o 3 godzinie po południu. Nie czekając godziny naznaczonéj udaje się na miejsce oznaczone Wprawdzie czas słotny przeszkodził koncertowi, ale skoro deszcz ulewny ustał, usłyszałem po piérwszy raz muzykę z Królówki. 13 wieśniaków zagrało w trąby a bęben towarzyszył całéj orkiestrze. Istotnie byłem zachwycony, gdyż muzyka przeplatając swoje utwory śpiéwem zabawiła całą publiczność aż do 8méj godz. za co z méj strony przynajmniéj należy się uznanie p. K. iż starał się uprzyjemnić mi tego piérwszego.—

Potem udałem się z muzyką do teatru gdzie magik młody człowiek wykonywał kawałki zapowiedziane afiszem dobrze, gdyż słyszałem te huczne oklaski galeryi całéj.

Listy od Redakcyi.

Wiel. p. Dr. Ringelhajm w Tarnowie. Pańskie pismo umieścimy, jeżeli będzie tak wystylizowane, aby odpowiadało wymogom §. 19. ustawy prasowéj.

W. Leopold W. w Krakowie ulica szpitalna. W mowie będący numer skonfiskowano, a chociaż orzeczeniem wysokiego trybunału konfiskata zniesioną została, to przecież c. k. starostwo dotychczas nie oddało zabranego nakładu. Jak tylko numer zwrócony nam zostanie, natychmiast go panu przeszlemy.

Zeszłego tygodnia około 3 godziny nad ranem znalazł stróż nocny (T. Saczyński) dziecię podrzucone, około 4 tygodni mającą dziewczynkę, obwiniętą w kawałek staréj szmaty i w kawałki perkalowych szmat pochodzących ze starych kolorowych poszewek bez żadnych znaków.— Ktoby w jakikolwiek sposób mógł naprowadzić na ślad popełnionéj zbrodni raczy się zgłosić w wydziale policyi miejskiéj.—

Piosnki dumki i arye narodowe zebrane i wydane przez Józefa Chociszewskiego są do nabycia w administracyi „Dzwonka i Zgody.“ Cena jednego exemplarza 14 ct.

Od Administracyi!

Jesteśmy zniewoleni, szanownych P. T. odbiorców naszego czasopisma uprzejmie upraszać, ażeby zaległą przedpłatę za ubiegły czs raczyli nam co najrychléj nad-ysłać, albowiem przez takie nieprawidłowości w nadsyłaniu, wydawnictwo ponosi szkody,

Ostatnie Przeciętne ceny targowe
za korzec,

W	Przenicy	Żyta	Jęczmienia	Owsa	Hrecz.	Grochu	Kartofli
Tarnowie dn.							
Wrocław za 200 funtów	14·50 m a	13·70 r k	11 20 s r	12 80 e	— b	14·10 r	— a
Złoczowie dn. 20. b. m.	6·50	4·50	4	3·40	5	5·40	120.
Koszów w Kołomej.	7·80	6·35	4·30	3·60	—	7·87	—

Kursa.

Indem. galic. 87 50 — bukowińskie 86·50 Listy zastaw. Tow. kred. ziem. 87·90 — 5% Bank. hip. gal. 92·60 — Kolej Karola Lud. 223.50 — Lwowsko - Czerniowiec. 136.75 — Kolej węgiers. wschod. 50. Akcje franko austr. — — Anglo-austr.. B. 115·

Losy.

Krakowskie 15·50 Stanisławowskie 15 — Palffy 27·25 Klary 27·50 Rudolfa 13·2

Monety. Dukat holen. 5·10 césarski 5·15 Napoleondor 8.88 Półimperyał ros. 8 90 Rubel srebr. 1·62 papierowy 1·50 Talar pruski—— Srebro 101.

— Czternasty Nr. „Zgody“ wyjdzie w sobotę wieczór, dnia 24. lipca. —

Odpowiedzialny redaktor, Jan Łaski, właściciel i wydawca Ks. Berard Bulsiewicz.
W drukarni Józefa Styrny w Tarnowie, 1875.